

NOWE
NOTATKI EMINARYJNE
I GAWĘDY

Ks. Zygmunt Ostrowski SChr

Projekt okładki

Wojciech Zębala

ISBN –978-1-7353548-2-8

© Ks. Zygmunt Ostrowski SChr 2021

8 września 2021 Lombard, IL

Skład i druk

SGSI – Concept, Design & Print

Druk w USA

Słowo Autora

Drodzy czytelnicy,

Oto historia tego wydania. W moim pokoju był ks. Bogdan Molenda. Pokazałem mu 100 kartkowy zeszyt w kratkę, który miałem jeszcze z lat 60-tych, kiedy byłem w wyższym seminarium Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej. Pokazałem mu moje notatki z rekolekcji przed profesją dożgonną w 1966 roku. Kiedy je zobaczył, powiedział do mnie: „Musisz je zachować i wydać”. Z „drugiej strony tego zeszytu były jeszcze inne. Nie znał jeszcze ich treści, ale powiedział: „Wystarczy na małą książkę”. Nigdy nie miałem zamiaru ich opublikować. Napisałem i wydałem ponad 20 książek, choć nie myślałem, że będę pisał i wydawał książki, z dwóch powodów:

Pierwszy - w Technikum Budowlanym w Szczecinie przez 5 lat nie miałem żadnego uznania u mojej polonistki i nie wierzyłem, że zdam maturę z tego powodu. Często na okresy w roku szkolnym miałem najniższą ocenę. Z tego powodu, często opuszczałem te dni, w których był język polski. Nic dziwnego, że kiedy przed maturą znalazłem w domu miesięcznik Msza św. i ogłoszenie na ostatniej stronie - „Na wychodźstwie polskie dusze giną” - przyszła mi myśl: Pójdę, aby im służyć, ale i druga, że jeśli Bóg chce, to zdana matura będzie pozytywnym znakiem. I w czasie ustnej matury z

polskiego dostałem – od polonistki – pomocnicze pytanie. Wiedziałem, co się za tym kryje: ... oblanie matury, bo wróciły „demony” stylu jej pytań: I co jeszcze powtarzane wielokrotnie, aż do momentu postawienia mi negatywnej oceny. Po jej kolejnym pytaniu odpowiedziałem: to, co mówię, jest już spoza naszego materiału (literatura sowizdrzalska). Dyrektor szkoły i przewodniczący komisji powiedział: DZIĘKUJĘ. Maturę zdałem, ale powstał drugi problem.

Drugi – poszedłem do biura naszej parafii po metrykę chrztu i bierzmowania. Odesłano mnie do ks. proboszcza. On zapytał mnie po co potrzebuję świadectwo i kiedy usłyszał powód, powiedział: Ty nie masz powołania. Od 5 lat do 7 klasy służyłem jako ministrant, a po rozpoczęciu nauki w technikum wstydziłem się i zapisałem się do chóru parafialnego. Być może tak powiedział, bo nie byłem ministrantem. Wtedy nie wiedziałem, że był on wieloletnim magistrem nowicjatu: o błogostawiona niewiedza. Ja nie wiedziałem, że księża z Towarzystwa Chrystusowego pracowali w naszej najstarszej parafii w Stargardzie Szczecińskim od 1945 roku - na Pomorzu Zachodnim.

Wziąłem dokumenty i pojechałem do seminarium w Poznaniu. Miałem rozmowy i spotkanie z lekarzem, a potem spotkałem się z o. Ignacym Posadzym w Puszczykowie, tam bowiem mieszkał, jako Przełożony Generalny. Bardzo mile wspominam to spotkanie, a na zakończenie jego słowa: „Kochany, pojedziesz do Ameryki”. Wróciłem do domu i otrzymałem list z informacją, że zostałem przyjęty oraz co mam przywieźć i kiedy zgłosić się do nowicjatu w Ziębicach.

Po kolacji w domu w gronie rodzinnym i Marianem, kolegą z technikum, poszliśmy na stację kolejową: Marian i ja z gitarą oraz małą teczką, która służyła na zeszyty i książki w technikum. On nie wiedział, że jadę do nowicjatu i pytał dokąd jadę, a kiedy usłyszał odpowiedź zdziwił się.

NOTATKI - fragmenty

31 SIERPIEŃ 1966

rekolekcje przed profesją dożgonną

WIELKIEJ ŁĄCZNOŚCI, WIELKIEJ PRZYGODY Z TOBĄ Z OJCEM TWOIM I NASZYM – Z DUCHEM ŚWIĘTYM. Z przeżywania łączności z MARYJĄ – MATKĄ TWOJĄ. A bardziej bezpośrednio – z przeżywania **ŁĄCZNOŚCI Z KOŚCIOŁEM, W NIM i Z NIM** – a więc z LUDĘM BOŻYM. Wiem, że będą chwile radości i smutku, bólu i cierpienia. Ale tylko po to by **WIĘŻ Z TOBA, Z KOŚCIOŁEM ŚW.** była głębsza i pełniejsza.

JEZU przepraszam **CIEBIE** za mój długotrwały opór. Za to ciągle – później. Czekalem na jeszcze jedno mocne uderzenie. Uderzenie przynoszące rozwiązanie wątpliwości co do formy i stylu osobistych notatek. Teraz dziękuję Ci za **REKOLEKCJONISTĘ – O. HOŁDĘ.** Wiem, że nazwa ogólna dla całego zeszytu powinna brzmieć – **SENTIRE CUM**

ECCLESIA. A więc te wydarzenia Kościoła i wyda-rzenia osobiste w świetle Kościoła to główny temat tych stron następujących po sobie.

Odtąd jakoś lepiej rozumiem, że nie jestem sam. **JESTEM W KOŚCIELE!** A więc sprawy, a sprawy osobiste rzutują na Kościół i są jego sprawami. Życie Kościoła jest moim - dzięki łasce, a moje jest własnością Jego – tak jak ja cały do NIEGO należę. Tym bardziej, że jestem w zakonie, że jestem **CHRYSTUSOWCEM.**

TY, PANIE, najlepiej mnie znasz. Mój rozum, wolę, uczucia, popędy. Ty wiesz o moim zaangażowaniu się w **TWOJE SPRAWY** – w **SPRAWY KOŚCIOŁA** oraz swoje. Ty wiesz, że potrzeba mi łaski – TWEGO wsparcia, abym mógł dokończyć rozpoczęte dzieło. I za **TWOJĄ ŁASKĘ DZIĘKUJĘ.** Dziękuję za rozpoczęcie. I pokornie proszę WSPOMAGAJ JE I **WSPIERAJ ŁASKĄ.** BRONĆ mnie od **PYCHY,** od niechęcenia. Niech te strony w chwilach słabości będą mi przypomnieniem o słabościach **KOŚCIOŁA,** o jego cierpieniu, a przez **CIEBIE** na łono Kościoła, na łono **OJCA.**

TOBIE PANIE oddaję te kartki, te słowa, te pióra – którymi będę pisał - ten atrament. Ty będziesz wiedział co uczynić z tym wszystkim. Ty znasz początek i koniec tego zeszytu. Błogosław w pracy. Zostań tu i kieruj moją ręką i moją całą osobą. Zostań ze mną i ukaz mi skarby i bogactwa SWOJE, bogactwa **KOŚCIOŁA.** Zostań tu ze **MNĄ i DAJ MI SWOJEGO DUCHA. ZEŚLIJ PANIE POCIESZYCIELA i ŚWIATŁO CAŁYM** – gdzie tylko jest... **NAUCZ MNIE JEZU** przeżywać wszystko w łączności z **KOŚCIO-ŁEM ŚWIĘTYM. KRÓLUJ TU.**

2 WRZESIEŃ 1966

CHRYSSTE, to co się stało przed chwilą to dość dziwne, może przypadkowe, ale to fakt. Oto po skończeniu **DZIENNIKA DUSZY JANA XXIII** wziętem następną książkę. Tym razem świadomie wybrałem Tomasza Mertona „Znak Jonasza”. Wybrałem książkę, którą ofiarowali mi współbracia z kursu. Był to maj. Potem przyszedły wakacje, a po nich **ZŁOTE REKOLEKCJE.** To był rok 1964. Była piękna jesień, taka polska „złota jesień”.

Pamiętam tamte dni pełne łask. Dni wypełnione rozmową z Bogiem, z Chrystusem. A jeśli kładłem się spać to tylko chyba po to, by następnego dnia jeszcze być bliżej Ciebie. By jeszcze lepiej Ciebie kochać. By zatapiać się znów na cały dzień w TOBIE. I Ty wiesz, że to nie była fikcja, ale to była prawda. Pamiętasz Jezus, jak stałem w oknie patrząc na „kapuśniaczek” i na tą zieleń. Pamiętasz, jak myślałem wtedy o tym porównaniu duszy przyjmującej łaskę i napętniającej się nią do ogrodu, który napętniał się deszczem. Napętniał się, by jeszcze bujniej zielenieć, by być jeszcze bardziej podatnym na zabiegi ogrodnika, na pracę naszego brata Jasia. A na czym polegała funkcja ogrodu w czasie tego deszczu? Na przyjęciu tej wody i napętnieniu się nią. I wtedy zrozumiałem, że człowiek musi otworzyć swoją duszę na przyjęcie łask Bożych. I biorąc tę książkę wróciło, Jezus, tamto wspomnienie. Powrócił obraz sprzed dwóch lat. Wróciło wspomnienie świętych rekolekcji głoszonych przez ks. Infułata

Wietrzykowskiego. Rekolekcji, za którymi tęskniłem. Czy za nimi, czy za ich duchem. Panie, Ty wiesz za czym tęskniłem – za tą nieustanną rozmową z TOBĄ, bo tak tylko można nazwać tamte całe rekolekcje. Nieustanna rozmowa z **TOBĄ!** Jakże to były wspaniałe dni. Dni niepowtarzalne i nie do opisania.

Wprawdzie pozostały notatki z tych rekolekcji, ale to tylko część obfitych łask, które TY wtedy tak hojnie udzielałeś. Tak, że nie mogłem, nie byłem w stanie ich przyjąć wszystkich i pamiętam, Panie, jak mówiłem: Jezu starczy. A potem otrzymywałem odpowiedź na konferencji, że nigdy dosyć. Dziś wspominając to, **PRZEPRASZAM CIEBIE** za takie zachowanie, za te słowa. Ale Jezu, TY wiesz, że wydawało się dla mnie, że nie zniosę tylu łask, że ja nędzarz otrzymuję za nic tyle **TWEJ CZUŁOŚCI**.

Ale to – dziwne – bardziej łączy się z tym na co natrafiłem otwierając książkę Mertona. Tak. Pod datą 20 marca /1947 r. – po przewertowaniu 6 kart dowiaduję się /:

„A więc wczoraj złożyłem wieczyste śluby”. I potem czytam całą notatkę zamieszczoną pod tą datą. Wspaniale pisze o swej przynależności do Geteman, „do rodziny, co do której nie ma „złudzeń”. Do takiego, a nie innego zgromadzenia. A kontynuując to dalej można by powiedzieć: do tego, a nie innego Kościoła, do Kościoła Katolickiego. I znowu czuję jakiś wpływ tej książki. Przez te notatki dla zakonnika ciągle aktualnej. I za nią **DZIĘKUJĘ CI BOŻE**. Za jej autora, Tomasza. Za natchnienia jakie mi dałeś. Dziękuję **TOBIE** za doręczenie jej mnie przez moich współbraci. Za światło: „weź ją na rekolekcje”. Światło rzucone dwa lata temu i dziś. Oto i ja jestem w obliczu profesji dozgonnej. Ale teraz za 3 minuty nabożeństwo. Muszę iść. Chodź ze mną **JEZU!**

4 WRZEŚNIA 1966

CHRYSTE! Za chwilę, bo za 5 minut usiądzie do konfesjonatu Twój zastępca. W osobie O. Duchownego widzę **CIEBIE**. To **TOBIE** będę wyznawał grzechy. To **TOBIE**, Bogu mojemu powiem to tyle razy powtarzane **CONFITEOR**. A jednak dziś - dzięki wczorajszym, a właściwie przedwczorajszym naukom rekolekcyjnym – jakoś głębiej pojmuję to wyznanie. Wyznanie, które, jak mówił rekolekcjonista, musi nas kosztować. Także postanowienie musi wnikać głębiej w moje życie. Musi wnikać w to życie Bogu złożone w darze przez zgromadzenie, przez Twój, Jezu, Kościół.

Jeżeli chce to życie uczynić pełniejszym, bogatszym w Ciebie, to najpierw muszę z całą prawdą powiedzieć: przeciwko Tobie samemu zgrzeszyłem. O, ileż razy miało to miejsce w ciągu tych kilku lat. W ciągu Nowicjatu, pobytu w Poznaniu - podczas studiów i wakacji spędzonych także poza Domem Głównym. Ileż wykroczeń w dziedzinie życia modlitwy:

– brak przygotowania się do niej zarówno tego wewn. jak i zewn., czy przez zapomnienie, a ile razy czas przeznaczony na nie po prostu spędzałem zajęty różnymi myślami – nie zawsze razy obcując z Tobą, Jezusie.

- brak pracy nad sobą – konkretnej, a rachunki sumienia – ile razy je rozpoczynałem, ile opuszczałem - czy ze zmęczenia spędzałem zajęty różnymi myślami – nie zawsze obcując z **TOBĄ, JEZUSIE**, który tylko co dopiero przyszedłeś do mnie – naprawdę nędzarza, aby mnie podnieść z tej nędzy i porozmawiać po przyjacielsku? Ile tu było **TWEGO** wysiłku, a jaki był mój?

JEZUSIE? A kto powinien się cieszyć, że oto przychodzi do mnie **OSOBA** realnie istniejąca w **HOSTII ŚW.**, że przychodzi **PRZYJACIEL NAJLEPSZY**, który poświęcił całe **SWOJE ŻYCIE** za niego i dla niego, aby porozmawiać o codziennych sprawach dotyczących jego, a wreszcie, że oto **SAM BÓG** zniża się do niego – nędzarza i grzesznika po to, by umocnić, wyciągnąć z dna, zaprosić do stosunków, do kontaktu jakby z **BRATEM**, do kontaktu z **OJCEM NAJLEPSZYM**. Oto, ile zła jest w tym, kto tego nie dostrzega, a właściwie przez zaniedbanie nie chce. Ile miłości nawet po ludzku patrząc ma osoba, która to zaniedbuje, a tym bardziej na płaszczyźnie nadludzkiej, nadnaturalnej, na płaszczyźnie łaski Bożej. A ile ja mam z tej osoby? O zgrozo! Ale Panie dziś rzucam się jak marnotrawny w Twoje ręce i błagam: Przebacz! Przebacz za moje postępowanie! Przepraszam za moją obojętność, za postawę osoby, która cieszy się, kiedy Ty masz przyjść, a kiedy TY przyjdiesz zbywa Cię – bo tak chyba można nazwać postawę ograniczającą się do kilku zdań - albo co gorsza ... jakby zapomina. Niby to cieszy się, ale czy to prawdziwa radość z Twojego przybycia, skoro nie cieszy się z **PRZYBYCIA SERCA – KRÓLEM SWOIM!**

Jeszcze raz za taką postawę przepraszam **CIĘ! NAUCZ** mnie tej postawy dziękczynnej. Zwłaszcza po Komunii św.

- brak należytej postawy na modlitwie. Tej postawy zewnętrznej – postawy ciała. Ileż to razy zamiast rozmawiać z To-bą, cieszyć się Tobą, smucić się z Tobą, gdy On był „zajmowałem się czymś innym. Myśli moje, cała uwaga schodziła na boczny tor, na który zjazd był łatwy. Trudniej było z powrotem. Zwłaszcza gdy on był „ślepy” lub prowadzący w odwrotną stronę dobra. Za wewnętrzne braki w skupieniu – przebaczyć Jezusie. Za te postoje na bocznicach, za tą „jazdę w przeciwną stronę” – jazdę nieraz nieświadomą – **PRZE-PRASZAM CIĘ JEZUSIE**. Za odmawianie bezmyślne różańca – **PRZEPRASZAM CIĘ JEZUSIE I MATKĘ TWOJĄ I MOJĄ**.

Oto tylko niektóre uchybienia z zakresu życia modlitwy. **JEZUSIE**, a gdyby policzyć te rozmyślenia złe, słabe i dobre, to w tych ostatnich znalazłbym tyle win, że wystarczyłyby, aby za nie **GORĄCO I SERDECZNIE** przepraszać, dziękując równocześnie za łaski. **PANIE PRZEBACZ ZA NIEDBA-LE** „odprawione” Msze św.. Niedbale „odprawione”, choć nie jestem jeszcze kapłanem.

A dziedzina **USTAW!** I znów, mimo tych kilku lat życia zakonnego, na ile ja ich - nie tylko literę, ale coś więcej, - poznałem ducha. Wiem jedno, że mam uświęcić się żyjąc w Towarzystwie, jego duchem. Chyba najlepiej to odpowiada mi jego atmosfera miłości i misyjności. I za tą atmosferę dziękuję **TOBIE**, ale przepraszam za wykroczenie przeciwko Regule – Ustawom i miłości.

JEZU, a dziedzina ślubów? Zwłaszcza, że już kilka dni...

Rzucę się wtedy w **TWOJE** ręce, jak marnotrawny syn i powiem: **PRZEBACZ** za to co było, ale teraz weź **W SWOJĄ OPIEKĘ**. Weź mnie jakby za rękę i prowadź! Ale, abym mógł jakoś zdobyć się na to muszę dziś – jak ten będąc daleko od swego ojca zrobić rachunek ze swego życia i ten żal za to odejście - rzucić się do **TWYCH STÓP** i powiedzieć **PECCAVI!** ... - a właściwie może by powiedzieć **ZAWINIŁEM**, ale czy to nie wychodzi na jedno? Na to słowo **OBRAZIŁEM BOGA, OJCA, SYNA, DUCHA ŚWIĘTEGO** ...

I teraz Jezus słyszę w duszy słowa jakieś spokojne ... czym? ... Panie, TY jeszcze pytasz się czym? Czyż nie wiesz, jak mało CIĘ miłowałem, złościąc się na siebie i taką sytuację. O, jakże TY uczysz mnie ducha ubóstwa... Jakże uczysz mnie naśladowania **CIEBIE** takiego, jakim jesteś.

Panie, pamiętasz jak po śniadaniu chciałem kupić książkę Leona Algisi „JAN XXIII”. Większość chyba szła prosić o pozwolenie, ale bałem się, że mogę go nie otrzymać. Więc nieśmiało pytam X. Dyr. czy mogę kupić tę książkę i dodać już prawie odchodząc „dla siostry zakonnej”. Do dziś mam wątpliwość czy te ostatnie słowa słyszał ks. Dy-rektora, ale w sumieniu raczej sędzę, że choć ją mam, to ona nie jest moja mimo, że tak bardzo ją lubię i chciałbym pozostawić u siebie. Ale trudno. Ta siostra będzie we wrześniu w Poznaniu i wtedy chyba – Zygmuncie – co za chyba na pewno - ją oddam. Wiem, że dziś ks. Dyr. pozwoliłby mi ją zatrzymać, ale czyż i tu Jezus nie mam okazji do naśladowania **CIEBIE**, zwłaszcza, że za **KILKA DNI** ...

Boże mój dziękuję Ci za tą łatwość rezygnacji na zewnątrz, a także wewnątrz z niejednego.

Jezus, zgrzeszyłem brakiem ducha posłuszeństwa. Te uwagi robione spokojnie, ale stanowczo Przełożonym wprost, ale jeszcze może więcej poza. I to jest gorsze, którego muszę się wyrzeknąć Panie. To gorsze zło, za które **PRZEPRASZAM CIEBIE JEZU**. Przypominają się dla mnie Ustawy i paragraf/art. mówiący, że członkowie będą unikali krytyki Przełożonych jak zarazy. A przecież te Ustawy przyrzekałem zachowywać wszystko, co w nich jest. Jezus, mimo tych uwag i krytyk, za które **CIEBIE PRZEPRASZAM**, pragnę też znaleźć dar, jaki mi udzieliłeś. To jakaś łatwość w przyjmowaniu rozkazów Przełożonego, Choć i tu były wew. oburzenia, bunty za które przepraszam **CIEBIE JEZU i PRZEŁOŻONYCH**. Oto myśl, może od **CIEBIE**: „aby to nie pozostało tylko na papierze, idź i przeproś” !!! Panie dziękuję. Mimo, że byłem niedawno – bo przed

kilkoma godzinami – pójdę. Pójdę z radością, ale tylko dlatego, że Ty to mi podsuwasz. Nie z powodu, aby patrzyli na mnie lepiej. To mnie nie obchodzi, co będą myśleli. Idę, by pełnić to, co mi polecicieś... Jezu, oto jeszcze jedna sprawa. Pamiętasz, jak wyczytałem w jakiejś książce asce-tycznej w Nowicjacie o tym przebaczeniu, jakie prosiła podczas modlitw zakonnica przed profesją czy obłóczynami /tego dobrze nie pamiętam/. Nie uczyniłem tego, prawdopodobnie, aby nie miano o mnie za dobrej opinii. Dziś, kiedy znów ona powraca, ta myśl wydaje się o wiele realniejsza, ale lepiej jak zapytam spowiednika.

JEZU, wreszcie sprawa ślubu czystości. Niestety, nie mogę powtórzyć za Janem XXIII ... nigdy, nigdy ... Jakże-bym był rad. I cieszę się Papieżu Janie, że tak mogłeś powie-dzieć. Piszesz w innym miejscu, a może i w tym samym, że właściwemu wychowaniu i ks. Tedeschi /prawdopodobnie/, z którym nigdy nie rozmawialiście na temat kobiety. Obaj dziś zapewne cieszą się Panem... Jezu, wybac mi ten zwrot bezpośredni do nich ... Ja, Jezu, nie mogę tak powiedzieć. Jakże odmienne są moje słowa. Słowa pełne grozy i przerażenia. Słowa, które mnie kosztują. **PECCAVI**. W jakim stopniu to **TY BOŻE** osądz i dlatego mogę powta-rzać codziennie ps. 50, a zwłaszcza słowa... grzech mój jest zawsze przed mną ... Tak, to jest fakt smutny. Fakt z mego życia wzięty. Nie miałem najlepszego pod tym względem wychowania, a raczej otoczenia. I dlatego jeszcze większe budzi we mnie zdziwienie ... **WYBRAŁEŚ MNIE, ABYM NAŚLADOWAŁ CIEBIE DZIEWICZEGO !!!** O Panie, co za przerażająca dysproporcja. **TY – BÓG MÓJ** i ja taki mały nędzarz. **TY – SAMA CZYSTOŚĆ** i ja brud. Panie, a jednak ten brud chcesz oczyścić. Jednak chcesz bym stał się czysty na Twój WZÓR. Czyż COŚ nieczystego może stać się czystym, jeżeli Ty nie oczyścisz? **OCZYŚĆ MNIE PANIE, NIECH NAD ŚNIEG WYBIELEJĘ !!!** OCZYŚĆ i przywróć radość i wesele ducha. Weselę się w **TOBIE, JEZU. PRZEPRASZAM CIĘ**, ale i dziękować nie przesta-nę. **DZIĘKUJE ZA ŁASKĘ**, która mnie zachowuje w czys-tości. Wiem, ale Ty lepiej, ile ona mnie kosztuje. **Ufam TOBIE!**

DZIĘKUJĘ ZA KAŻDY ROK, MIESIĄC. DZIĘKUJĘ ZA KAŻDY DZIEŃ, KAŻDĄ CHWILĘ. DZIĘKUJĘ ZA DOŚWIADCZANIE I ZA ŁASKĘ – KAŻDĄ, PRZEPRASZAM ZA TRUDNOŚCI, PRZYKROŚCI, KTÓRE TOBIE DZIEWICZEMU sprawiałem.

JESZCZE RAZ, JEZU, PRZEBACZ!

Jeszcze raz, JEZU, DZIĘKUJĘ!

A teraz już 17.00 prawie, więc muszę iść, tam znów z Tobą.

Tam przy kratkach **TOBIE WSZYSTKO!**

ZGRZESZYŁEM. ODPUŚĆ GRZESZNE WINY.

DAJ BŁOGOSŁAWIEŃSTWO

NA TO SPOTKANIE.

POBŁOGOSŁAW, JEZU, DROGI

Już idzie nędzarz obarczony ładunkiem. Wspomóż Panie!

5 WRZEŚNIA 1966

„Szukałem Pana i On mnie wysłuchał, i wyrwał ze wszystkich mych lęków ... Oto biedak zawołał . /przyp. wł. nędzarz/ i Pan go usłyszał i wybawił... tym zaś, co Pana szukają niczego nie zabraknie .../ps. 33/.

Tak! Szukałem Ciebie wczoraj. Ale za późno. Konfesjonał pusty. Mimo to czułem się dobrze po tym wyznaniu najpierw tu. Wyznaniu nie wszystkiego. Dziś, kiedy spotkałem Cię tam ... przy kratkach poczułem ciężar wyznania, poczułem ciężar win. Poczuję potem lekkość. **WYSŁUCHAŁEŚ MNIE!** Jak późno odkryłem ten psalm i te słowa. A przecież już kilka razy czytałem go. Co znaczy **TWOJE ŚWIATŁO.**

Kiedy wyznałem to ze zdziwieniem - krótka chwila i stwierdziłem, że nic nie powiedziałem o postanowieniu. I wtedy chwila, a Ty oświeciłeś mnie – nędzarza jeszcze... „**NAWIĄZANIE I PODTRZYWANIE OSOBOWEGO KONTAKTU Z TOBĄ – OSOBA...**

Tak. O to tylko chodzi w przyszłym moim życiu. O to chodzi i teraz. Kontakt z **TOBĄ – OSOBA.** A wtedy!

Jezu, przed chwilą byłem u x. Dyr.. Ile słów powiedział ... wielkich, ale w życiu są one w drobnych sprawach...

Pamiętam jak mówił Te lata to były lata n a r z e c z e ń s t w a , teraz nastąpi związaną się z Oblubieńcem n a z a w s z e . Na zawsze! ... Chrystus musi wystarczyć. Nieraz trzeba będzie godzinami trwać na klęczkach ... Mówił o wiele więcej. Ja miałem tylko w uszach te słowa ... na zawsze ...

Już jutro! **MARYJO** jutro! Jeszcze ta noc przedślubna. Czy zasną od razu? Tak późno o Matko odkryłem, że krzyż Jezusa i Twój obraz wiszą naprzeciwko mego łóżka. Czy dziś znów w ciemności będę się w to wpatrywał, jak to było w ostatnich dniach, kiedy leżałem nie mogąc zasnąć.

Jutro! A właściwie za parę godzin. Na zawsze z Tobą – moim Przyjacielem w nieznaną podróż życia. Cóż przeciw nam, jeżeli razem zawsze?!

Maryjo weź! Oddaj Bogu! Jutro to Twoje święto! To także dzień moich zaślubin z **CHRYSTUSEM!**

A L L E L U J A !

Jezu! Dziś w naszej kaplicy słuchałem pieśni wykonywane przez chór z Wrocławia z parafii św. Bonifacego. Podobno nasze zgromadzenie z nim łączy brat Piotr, który od kilku lat u nich dekoruje kaplicę. I dobrze, że u Twoich stóp; że przed obrazem Królowej

z Częstochowy, że w miejscu w którym sprawujemy wszyscy OFIARĘ, przed twoim Krzyżem, który króluje nad wszystkim swoją wysokością.

Śpiewali Jezu o **TWOJEJ MĘCE: CRUCIFICATUR i ELI**. Wspaniała tajemnica i wielka boleść. Jezu, pamiętam dni, kiedy to po koncercie Stefana Stuligrosza /jego chóru/ chodziłem z jedną melodią, a właściwie z jej fragmentem z utworu Deaktobardosa ELI. Zwłaszcza ten moment jęku, chwili w której jakby głos Ci się urywał, urywał z powodu bólu, jaki przeżywałeś. Czy ten kompozytor nie był pod Twoim NATCHNIENIEM. Pod wpływem **DUCHA ŚWIĘTEGO**? A drugi jego utwór Crucificatur. Czy tu nie było **TWOJEGO WPŁYWU**? To jakby namacalnie wyczuwam.

Były inne śpiewy: **GAUDE MATER POLONIA**, utwory Mikołaja **GOMÓŁKI, WACŁAWA Z SZAMOTUŁ**, Zielińskiego, jakiegoś włoskiego kompozytora – **EXULTATE**. Na końcu po psalmach było **ALLELUIA!** Wspaniałe. Haendel musiał przeżyć tą chwilę radości, jaką przeżywali Apostołowie widząc Pana zmartwychwstałego. Przekazał wspaniałe tę radość. To jest wspaniałe. Przypomniało mi chór w Stargardzie Szcz. Pamiętam próby. Nieraz wiar i deszcz. Ale **TYŚ**, choćby ze mną, pomagałeś mi śpiewać i przeżywać radość z **TWEGO ZWYCIĘSTWA. DZIĘKUJĘ TOBIE JEZU!** Pamiętam również chór Słowików Poznańskich. Naprawdę to było oratorium Mesjasz godnie wykonane. Ci ludzie tak oddani śpiewom religijnym to naprawdę charyzmatycy czasów, w których żyli lub teraz żyją, choćby dyrygent Słowików Poznańskich – Stefan Stuligrosz.

JEZU, ZA DZISIEJSZĄ UCZTĘ DUCHOWĄ, MUZYCZNĄ NAPRAWDĘ TOBIE DZIĘKUJĘ.

O, jak wspaniale dusza może wypowiedzieć Bogu swoje myśli, uczucia, przywiązanie do Niego, ale ten współczesny czy nie należałoby jakoś konsekrować i dzięki Tobie przekazać **TWOJEMU OJCU** jako godny do wystawiania **JEGO WIELKOŚCI**? Jakże tu wiele jest do zrobienia, a jak mało – chyba – osób do docenienia. Zwłaszcza młodych. Jezu, ale po co mam szukać to zjawisko w świecie laickim, któremu prędzej można wybaczyć, jeżeli zjawisko to można zobaczyć u wielu współbraci. Jezu, wiem że i ja tego nie umiem robić tak, jak to powinno wyglądać, ale wspomóż nas – duchownych oraz katolików świeckich. Oni mają to olbrzymie pole do działania. Wspomóż wszystkich, abyśmy mogli śpiewać Tobie w każdej porze pieśń wdzięczności, pieśń o **TWOJEJ CHWALE**.

2 PAŹDZIERNIKA 1966

BOŻE LITOŚCIWY ZMIŁUJ SIĘ NADE MNĄ. Tak. Zmiłuj się. Oto dziś dzień skupienia. Pierwszy po złożeniu ślubów dozgonnych. To prawie 4 tygodnie. Czy coś się zmieniło? O tak. Mam większy spokój. Jezu pamiętam, jak przed chwilą. Jedyń w moim życiu zakonnym ze łzami – prawie – powtarzam zdanie: „I TY chcesz, bym został na zawsze TWOIM przyjacielem”. Serce moje tłukło się jak ptak w klatce. Ile niepokoju: Czy będę Ci wierny. Pamiętam chwile przed pierwszą profesją – 1963 - u ks. Magistra, jako nowicjusz, mówiłem podobnie. A jednak, jak minęły trzy lata. Lata próby i zdobywania

doświadczenia. BOŻE, mój Jezu, dziękuję za łaskę wytrwania. Potem po profesji znalazłem jakiś wielki spokój. Radość, radość, radość. Oto, co uzyskałem. Oto, co można doświadczyć. Ale poza tym, Jezu, dopomóż mi w pracy nad sobą. **TY WIESZ**, że mam tyle dobrej woli i tyle chęci. Wspieraj mnie. Naucz mnie i moich kondermitorów zachowania regulaminu: milczenia, punktualności, wykorzystania do maksimum studium. Naucz, Jezu, naszą trójkę ukochania porządku dziennego jako wyrazu Twojej woli. Nie wiem jak jest w innych pokojach. Ale ile nieraz oboje cierpimy z tego powodu. Przepraszam Cię, Panie, za nie dawanie przykładu! A teraz pójde spotkać się z Tobą przy kratkach. Zmituj się, Panie, zmituj się nad nami /o jaka piękna melodia, ale jakże głębokie słowa wlewające otuchę/.

15 LISTOPADA 1966

JEZU! To prawie ponad miesiąc minął, jak nie przeżywałem wydarzeń z Tobą na tych stronach. W tym czasie było tak wiele wydarzeń i w naszym Domu Głównym, w Towarzystwie i w domu rodzinnym. Pozwól parafii mi zacząć od tego ostatniego, a mianowicie od MILLENIUM. Tak był ks. bp Władysław Jędruszek z Drohiczyna. Była Msza św. pontyfikalna. Śpiewał chór – Boże, jak chciałbym śpiewać razem z nimi. Ale Tobie podobało się, abym śpiewał przy ołtarzu, bym śpiewał w duszy całą osobą. I za to Ci dziękuję. Dziękuję za wszystkie przeżycia. Za te przyjemne chwile i za przykre. Dziękuję za to, że w niedzielę pomagałem w kościele nie mogąc odwiedzić współbraci w wojsku. Za zwiększenie do nich miłości.. **JEZU!** Proszę Cię za szwagra. Ty wiesz o co chodzi. Tylko Ty Jezu przez Swą **MATKĘ** możesz uzdrowić tą sytuację. Panie wierzę i ufam.

KRÓLUJ NAM CHRYSSTE!

To zawołanie zna chyba każdy ministrant. O, coś przyszło mi do głowy: może u nas w Poznaniu to spopularyzować. Jezu, przecież nazywamy się CHRYSSTUSOWCAMI. Czy by nie było to dobre? Jeszcze nie mam lepszego uzasadnienia, że to wystarczy. Ale, jakby nie było, powierzam to w TWOJE RĘCE. Zgadzam się być Twoim narzędziem, jeśli chcesz, a jeśli nie, to cieszę się z każdej Twojej decyzji. Tylko proszę, naucz mnie ją dostrzec i stosować się do niej. Królu! Czy by nie było dobrze i pięknie, gdybyś tu nam rozkazywał, a my byśmy je wykonywali. Ale i tu postugujesz się ludźmi jakby postaćami Twojego Królestwa. Chcesz panować przez ich panowanie. Panowanie, które jest zarazem służbą. I to współczesny Kościół stara się pełnić. Ale ilu to zrozumią? Ilu wciela to w życie? Panie, ja też niewiele z tego pojąłem. Przebacz! Naucz mnie i wszystkich, którzy poświęcili się **BOGU** postawy służby, postawy uwzględniającej drugiego człowieka, jego potrzeby i jego szare życie. Naucz postawy przepojonej duchem Ewangelii, Twoim **DUCHEM. DUCHEM**, który zakrólowałby w każdym człowieku. Duchem, który by uczynił człowieka naprawdę człowiekiem – stworzonym na obraz i podobieństwo Boże. To jest racja **TWEGO ŚWIĘTA**.

Jezu, jeszcze pozostały sprawy domowe. Ty wiesz o kursie osamotnionym. Ty wiesz o egzaminach wikariuszowskich. Panie, ale dopomóż tym cierpiącym: we Włoszech na skutek powodzi, w Indiach na skutek głodu, w Wietnamie wskutek wojny. Wspomóż ich, bo to są ludzie. To są moi bracia. Nie chodzi tu o wyznanie. Tu chodzi o człowieka, o wartość jego człowieczeństwa ... Jezu, wiem, że ich wspomagasz i za to dziękuję Ci ...

REKOLEKCJE – 1 09 67

ZYGMUNCIE! Nawiążemy na nowo kontakt, który utraciłeś, a właściwie, na którego brak narzekasz. Prosiłeś Mnie o wypróbowanie ciebie, więc w małym zaledwie stopniu to nastąpiło. Byłeś smutny, choć na zewnątrz wesóły, nie udało się nam ta sztuka jak dawniej to prawda. Wiem, że cierpiełeś z różnych powodów. Widzisz twoje cierpienia były dla ciebie udręką duchową. Nie wielu je zauważyło. W tym czasie byłeś trochę pesymistyczny, zbyt oziębły, zbyt mało robiłeś wysiłku, by stać się gorliwym jak dawniej. Nie wiele też rozmawialiśmy. Kiedyś ty wołał, ja milczałem. Nie było tej dawnej zażyłości między nami. Obniżyłeś loty w życiu modlitwy, nie zawsze słusznie się skarżąc na moje milczenie. Zrozum, jak można było z tobą wytrzymać, skoro po zaproszeniu mnie na spotkanie usuwałeś się na bok zostawiając Mnie samego. Do kogo i z kim miałem rozmawiać? Chyba dopiero dziś po tej nauce południowej udało się nam sztuka, udało się nam to spotkanie obfitujące w rozmowę. Dzisiaj dotarło do ciebie zrozumienie sensu nauk rekolekcyjnych dla Ciebie. W tych rekolekcjach ty z nich nie skorzystasz. Wiem, że one ci nie odpowiadają. Dlatego oboje spędzimy ten czas rekolekcyjny.

Przecież mamy chyba sobie coś do powiedzenia. Przecież w naszych spotkaniach leży sens rekolekcji. Pomogą ci, ale cały czas musisz mi oddać. Ja powiem ci jak z niego będziesz korzystał. Musisz się naładować na cały rok. Musisz przeżyć po swojemu podstawowe prawdy. Musisz wrócić do nowego życia ze Mną. Ukażę ci cały szeroki horyzont, cały współczesny świat. Ten świat zlaicyzowany, niekonsekrowany, niekiedy wrogi i ten Mi oddany w różnym natężeniu. Będą w nim typy ludzi zaangażowanych w moją służbę. Będą zajęci w służbę Mego i twego wroga. Będzie walka i będzie triumf. Ale jedno musisz zrealizować w tym czasie: dużo rozmowy naszej przed Moim Domem – w nazywacie Namiotem – w kaplicy w waszym domu. Aktualność będą miały słowa pieśni „U drzwi Twoich stoję, Panie”. Rozmowę również rozciągniemy na inne miejsca tak, że nie będziesz sam, lecz będziemy razem, jak przyjaciel z przyjacielem. Tylko nie wiem czy mogę liczyć na twoją przyjaźń.

PANIE, TY WIESZ WSZYSTKO.

WSPOMÓŻ MIĘ, BYM BYŁ WIERNYM PRZYJACIELEM.

A teraz idź, bo już za chwilę nauka. Chodźmy! ...

3.09.67

Panie, dziękuję za Sakrament Pokuty!

Ty wiesz, jakie chwile przeżyłem. Widziałem siebie gdzie indziej, a jednak. Dziękuję za Twoją łaskę. Duchu Święty! Dziękuję Tobie za wystuchanie mej prośby, za światło tak bardzo potrzebne. Za światło zwłaszcza dla spowiednika. Ojcze! Dziękuję za **RODZĄCEGO SIĘ SYNA I MIŁUJĄCEGO DUCHA ŚWIĘTEGO.**

Panie, jeszcze rekolekcje trwają, a ja już zrobiłem postanowienia. Dzisiaj dopiero 4 dzień. Czy nie za wcześnie? Te postanowienia są, ale jak zrealizować, jak mam je wcielić w życie? Oto, niektóre z nich:

Ubóstwo - coś na Tydzień Miłosierdzia,

przeglądać „węzełek” – minimum 3 razy /z okazji T. M., po Bożym Narodzeniu i Wielkanocy/;

modlitwa szczególnie w T. M.;

Czystość – ułożyć modlitwę na co dzień – do

własnego użytku, szczególnie w

październiku, maju i w święta maryjne,

pamiętać na słowa: „kto miłuje niebezpieczeństwa w nich ginie” – unikaj okazji;

Postuszeństwo – szczerze wobec przełożonych,

zwłaszcza o. Duchownego – ty poproś o

specjalną opiekę, bo nic nie zrobię.

ŻYCIE WEWNĘTRZNE

robić pisemne punkty do rozmyślań

/w zeszycie/,

włączyć dany dzień + wykłady,

- **MSZA ŚW.** to spotkanie z Bogiem

Ojcem dzięki Jezusowi i Duchowi Św.,

aby umacniać siebie + świat w drodze

do **NIEGO** /w chwale/ i z **NIM**;

- **RÓŻANIEC** - to momenty spotkań z Maryją;

- **ADORACJA** - to momenty spotkań z Jezusem;

- **CZYTANIE** - w celu omówienia spraw;

- **RACHUNEK SUMIENIA;**

- przejrzeć postanowienia:

z rekolekcji,

z dnia.

- **MODLITWA.**

- o ducha ślubów,

- za wspierających mnie,

- zaproponować kursowi

dzień modlitwy jako

konkretna pamięć

/walor futurystyczny!/

ŻYCIE ZEWNĘTRZNE

- uczciwa praca fizyczna /pomoc innym

- miłość w stosunku do współbraci

/zwłaszcza w wykonywaniu funkcji/

- kontakt z klerykami w wojsku

/odpisać, choć krótko, ale zaraz/

- nauka – wykorzystać czas

- rozrywka – szukać w niej myśli Bożej

patrzeć pod kątem zbawienia

- szukać ciszy – o ile możliwe, aby

- przeżyć powołanie,

- dzień z Bogiem.

NA DNIACH SKUPIENIA – ZAGLĄDAĆ

Oto one. Będę chciał je omówić z Ojcem. Mówiłem mu o tym na spowiedzi. Mówiłem krótko, aby nie zabierać czasu. Przyrzekł pomóc. Nie wiem, jak on spojrzy na te sprawy.

Ma doświadczenie. Dostyc już tej beztroskiej pracy samodzielnej. Jeśli chcę coś osiągnąć w tym roku w życiu wewn., to trzeba mieć kogoś i niech mocniej się mną zajmie. **PANIE**, pobłogostaw **NAM W TEJ PRACY NIEŁATWEJ**, ale przecież chodzi o większe włączenie się w Twoje życie, w życie Twego **POCIESZYCIELA**, w życie **OJCA**. **BŁOGOSŁAW NAM** – proszę!